

## **Łukasz Jasina: Bobkowski patrzy na nowoczesność z perspektywy zwykłego człowieka**

Zarówno konserwatyzm, jak i wszelkiego rodzaju ruchy rewolucyjne zawsze domagają się od nas zwartości. Tymczasem Bobkowski zwarty nie był. Wybierał to, co uważał za stosowne. Wartością była dla niego uczciwa postawa wobec siebie samego, a nie wobec tej czy innej ideologii – mówi Łukasz Jasina w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Bobkowski. Szkice z wolności”.

**Mikołaj Rajkowski: Andrzeja Bobkowskiego możemy zaliczyć do pokolenia, do którego należeli między innymi Gombrowicz i Miłosz, nieco młodszy od niego Herling-Grudziński, a zatem pokolenia, które wywarło ogromny wpływ na polską kulturę, odczuwany do dzisiaj. Ich biografie do pewnego stopnia się rymują, przez wybór emigracji i przez uczestnictwo we wspólnym obiegu intelektualnym. Jak na tle tego pokolenia wyznacza się sylwetka Andrzeja Bobkowskiego?**

**Łukasz Jasina:** Rzeczywiście, łączy ich doświadczenie emigracji – ale jednocześnie w pewnym sensie tylko ono. Jeśli natomiast popatrzymy na przykład na ich korzenie, to te biografie zaczną nam się wyraźnie rozchodzić. Z innych środowisk wywodzi się Gombrowicz, z zupełnie innych Bobkowski. Żaden z nich wprawdzie nie wychowywał się w

biedzie, tak jak niektórzy znaczący w Polsce Ludowej pisarze z tego samego pokolenia, by przywołać chociażby Putramenta, niemniej warto o tych różnicach pamiętać.

### **Co wyróżnia zatem Andrzeja Bobkowskiego?**

Na przykład to, że – w przeciwieństwie do wspomnianych wcześniej pisarzy – przed wojną nie zaliczał się do środowiska literackiego w Polsce. Nie można go z pewnością pod tym względem zestawić z twórcami takimi jak Miłosz, który już przed wojną był znanym poetą, czy Gombrowicz, który również mógł się pochwalić poważnym dorobkiem. Bobkowskiego cechowało zdystansowanie do literatury jako narzędzia: pisał niejako od niechcena, kiedy miał na to ochotę, nie zależało mu wcale na pozycji w środowisku literackim. Nie uznawał misyjnej roli pisarza – o ironio, w takiej pozycji próbowano go później ustawić, gdy już po 1989 roku odkryto na nowo jego *Szkice piórkiem*. Ale Bobkowski na pewno taki nie był. Dokonywał własnych wyborów, nie tworzył wokół siebie aury wielkiego twórcy, w przeciwieństwie do, na przykład, Gombrowicza czy Miłosza – wybitnych pisarzy, oczywiście, ale i znakomitych autokreatorów. Bobkowski wielkim pisarzem został siłą swojego talentu. Z drugiej strony to podejście przekłada się na stosunkowo skromny dorobek. Na szczęście zachowała się jego obfita korespondencja. Człowiek, który nie pisze zawodowo, często objawia nam się właśnie w korespondencji. W przypadku Herlinga-Grudzińskiego czy Miłosza jest ona ważnym materiałem uzupełniającym, często szalenie interesującym, ale nie jest głównym nurtem ich twórczości. W dorobku Bobkowskiego ma dużo większe znaczenie.

**Stosunek Bobkowskiego do etosu polskiej inteligencji był cokolwiek ambiwalentny – często wyrażał się o nim w sposób otwarcie krytyczny, jednocześnie potrafił naturalnie i z powodzeniem wejść w rolę inteligenta. Ale może to tylko pozorny paradoks?**

Bobkowski, jak każdy polski inteligent, dokonuje wyborów niejednoznacznych. Z jednej strony ma poczucie, że inteligencja ma wiele na sumieniu, hamowała albo kierowała na złe tory rozwój Polski, denerwuje go postawa patrzenia z góry, ale z drugiej strony sam się do tej formacji niewątpliwie zaliczał. Wychował się w konkretnej sytuacji społecznej, jako syn przedwojennego generała sztabu, dzieli z inteligencją jej wszystkie dramaty: wyjazdu z Polski, niemożności powrotu, doświadczenia totalitaryzmu. Próbuje się przeciw temu buntować, znaleźć sposób na uniknięcie tych wszystkich pułapek. Takim sposobem było życie z daleka od innych w kraju, który nie miał żadnego związku z więzieniem polskości. Był nim również wybór zawodu...

**Jego słynne modelarstwo.**

To jest bardzo charakterystyczne, i właśnie dlatego kojarzymy Andrzeja Bobkowskiego z modelarstwem, że jest to zawód jak najdalszy od zawodu klasycznego zawodu inteligenta, którego życie kręci się wokół książek. Konstruowanie modeli wymagało dużych umiejętności technicznych, ale też przedsiębiorczości. To była jego walka o byt, o niezależność. Ale to nie wszystko. W wypadku Bobkowskiego zupełnie proste gesty, nawet leżenie na trawie i odpoczywanie, dawało mu

poczucie, że robi coś po swojemu, nie jest skazany na rolę klasycznego inteligenta, mimo swojego pochodzenia, wykształcenia, pozycji w środowisku polskiej emigracji.

**Stosunek Bobkowskiego do nowoczesności jest również trudny do uchwycenia, zwłaszcza przy użyciu tych kategorii, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Raczej nie określilibyśmy go jako konserwatystę, ale niewątpliwie rys konserwatywny przejawiał...**

Stosunek Bobkowskiego do nowoczesności można opisać najkrócej jako „realistyczny”. Z gruntu obce były mu wszelkie fundamentalizmy, dlatego bez kompleksów z tej nowoczesności wybiera dla siebie to, co uważa za pożyteczne. Sam fakt opuszczenia Polski, życia najpierw we Francji a potem Gwatemali, zmusił go do tego rodzaju wyborów: musiał zmienić swoje otoczenie, a przez to dostosować samego siebie, nawet jeśli to otoczenie nie jest samo w sobie przesadnie nowoczesne. Imponowały mu osiągnięcia nowoczesnych form pracy, społeczna mobilność, formy towarzyskie, do pewnego stopnia także współczesna kultura. Jednocześnie to, co widział, i czego doświadczył, pozwoliło mu dostrzec, że nowoczesność może przybrać bardzo mroczne oblicze. Uważał zatem, że pewne elementy tradycji są warte obrony – i w tym przejawiał się jego rys konserwatywny. I to jest chyba sedno sprawy – Bobkowski patrzy na nowoczesność z perspektywy zwykłego człowieka i z niej ocenia, co jest warte zachowania, a co odrzucenia. Jest w tym podobny do księcia Saliny z powieści Lampedusa, który zaczyna rozumieć, że „jeśli chcemy, by wszystko zostało tak, jak jest, trzeba, by wszystko się zmieniło”.

**Bobkowski bardzo cenił tę powieść.**

Oczywiście, pod wieloma względami stanowił wręcz przeciwieństwo księcia Saliny, w jego przypadku nie ma mowy o stagnacji. Chodzi mi w tym porównaniu przede wszystkim o jego afirmatywny stosunek: do wiary, do stosunków społecznych, do literatury i stylu, do ustalonych form relacji z ludźmi. To ostatnie wydaje mi się szczególnie znamienne: Bobkowski naprawdę rzadko odrzuca drugiego człowieka. Widać to w jego korespondencji: pisał jednocześnie do Jerzego Giedroycia i do Jarosława Iwaszkiewicza. Jak wiemy, nie zdecydował się wrócić do Polski gomułkowskiej, ale zastanawiam się czasami, czy gdyby pożył nieco dłużej, czy nie kusiłby go powrót do Polski gierkowskiej. On był jednak z Polską bardzo mocno związany. Wszystko to składa się na obraz człowieka mocno niejednolitego. Dlatego właśnie trudno nam go dopasować do jednej kategorii, ponieważ zarówno konserwatyzm, jak i wszelkiego rodzaju ruchy rewolucyjne zawsze domagają się od nas zwartości. Tymczasem Bobkowski zwarty nie był. Wybierał to, co uważał za stosowne. Wartością była dla niego uczciwa postawa wobec siebie samego, a nie wobec tej czy innej ideologii.

**Być może stąd właśnie bierze się jego niesłabnąca popularność? Mimo upływu lat ciągle uwodzi czytelników i fascynuje badaczy, jednocześnie pozwala zdystansować się od ideologicznych sporów...**

Na to pytanie każdy czytelnik może pewnie odpowiedzieć inaczej. Dla mnie od lat pozostaje ważnym pisarzem, być może nie najważniejszym, ale nie ukrywam, że bardzo go lubię. Sądzę, że ważnym czynnikiem jest po prostu jego dobry, realistyczny styl. W latach 90., kiedy jego twórczość wracała do obiegu w Polsce, wraz z innymi pisarzami emigracyjnymi, takimi jak na przykład Józef Mackiewicz – dużo

bardziej „literacki”, by tak rzec – tym właśnie wyróżniał się na ich tle. Był nieco inny, żył po swojemu, w swojej Gwatemali, gdzie konstruował modele samolotów. Był niezależny i bezkompromisowy w swoich sądach. Słowem, lubimy go za to, że jest inny niż my. To brzmi paradoksalnie, ale to jest przecież typowy polski topos, ten bunt, ta ucieczka od Polski. Nie bez powodu tak łatwo jest nam zestawiać Bobkowskiego z Conradem. Tego wszystkiego od niego potrzebowaliśmy. W tym okresie po prostu potrzebowaliśmy dowiedzieć się, że inny pisarz polski jest możliwy. Dziś jest odkrywany na nowo, wiele dowiadujemy się o jego życiu, w tym również od ciemnej strony, jak w przypadku antysemitycznych uwag w rękopisie *Szkiców piórkiem*. Mam nadzieję, że staje się po prostu klasykiem, w najlepszym tego słowa znaczeniu, którego każdy będzie odkrywał po swojemu i ciągle na nowo.

*Z Łukaszem Jasiną rozmawiał Mikołaj Rajkowski*

*Fot. Polona.pl, fotograf nieznany*

*Współpraca redakcyjna: Michał Wojtczyk*